REFORMA

DWUTYGODNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Rok III | 28 Luty 1944 r. | Nr. 17

REWIZJA ULICZNA

„Halt... Hände hoch"... — i stoją naprzeciwko siebie...
Tu... — smukły, blady chłopak, jeszcze dziecko raczej...
tam — wielkie, spasłe draby z groźbą rozpylaczy...
(Łapa pełznie powoli... w kieszeniach się grzebie...)

Serce łomocze w piersiach, a wzrok szuka w tłumie...
(ręka znalazła... drgnęła... padł cios... — twarz krwią zbroczył)
Zbity... leżąc na bruku, wreszcie
spotkał oczy
łzawe i niespokojne... dał znak... że „rozumie"...

I kiedy go do wozu wleczono za ręce,
uśmiech snuł się na wargach wykrzywionych bólem...
. . . .

Auto runęło szybko w obcą czeluść ulic...
przyszedł „gryps" jeden, drugi...
a po tym . . . — . . . nic więcej . . .

Styczeń 1944.

NIE WOLNO USTĘPOWAĆ!

Aktu nowego rozbioru Polski żaden Polak nie podpisze. Gdyby się nawet tak zdarzyło, że zewnętrzne moce będą wywierać na nas presję w kierunku ustępliwości w sprawach granicy wschodniej, wynik może być tylko jeden: Nie ustąpimy!

Polska nie prowadzi wojny z Rosją.

Polska od pierwszych dni obecnie toczącej się zawieruchy stanowi jedną z poważniejszych pozycji frontu alianckiego.

Alianci zwyciężają i zwyciężą napewno. Dlatego nie ma żadnej racji uzasadniającej krzywdę jaką przy okazji chciałby nam wyrządzić wschodni sprzymierzeniec naszych sojuszników.

Nie znajdzie się napewno żaden rząd Polski, którzyby z zimną krwią cofał bieg naszej historii ku czasom pierwszych Piastów, któryby przekreślił rezultaty wschodniej polityki epoki kazimierzowskiej i późniejszej jagiellońskiej.

Mamy wprawdzie targowiczan w postaci P.P.R. Mamy zdrajców — czerwonych volksdeutschów, ale to jest śmieć żyjący poza narodem. Opinia całego kraju jest jednolita. I nie pomogą tu nic propozycje zamienne. Nie ma takiej instancji, któraby miała moralne prawo przehandlować Wilno i Lwów za Wrocław czy Królewiec. Ostra Brama zawsze będzie wschodnią strażnicą ducha polskiego.

Ziemia i zrośnięci z nią obywatele to jedność organiczna i nierozerwalna. Żaden piastun władzy nie może rezygnować z odwiecznych uprawnień państwa i narodu. Zdarzają się wprawdzie płynące od zewnątrz akty przemocy, ale jak nam wiadomo zasady Karty Atantyckiej wykluczają tego rodzaju metody.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pełnomocnik rządu na kraj powołał do życia Radę Jedności Narodowej. Jest to poszerzenie dotychczasowej politycznej reprezentacji kraju. Jest to odpowiednik, działającej na emigracji Rady Narodowej. Jest to surogat polskiego parlamentu.

Z konieczności musi to być ciało nieliczne. W podziemiu nie do pomyślenia byłyby duże zgromadzenia i długotrwałe ich obrady. Dlatego z wszelką pewnością nowopowstała Rada nie zmieści w swym składzie wszystkich grup podziemnej Polski. Będą zapewne niezadowolenia i kwasy, ale nie ma na to rady. Rdzeniem tej nowej reprezentacji politycznej jest przedstawicielstwo czterech stronnictw, na których jak wiadomo opiera się cała struktura polityczna wojennego życia Polski.

Dziś, kiedy wchodzimy w stadium decydujących rozstrzygnięć, i kiedy punkt ciężkości polityki polskiej przesuwa się z emigracji na kraj, akty dojrzewania form życia narodu, działającego w podziemiu, należy powitać z radością i pełnym uznaniem.

„Rosja w 1812 roku oparła się Napoleonowi. Zdobyła na nim całą prawie Polskę. Dawało jej to wyjątkowe tytuły nabywcze, a mimo to sprawa polska została wówczas rozwiązana nie jako rosyjska, lecz jako wszecheuropejska".

(Askenazy)

WIELE HAŁASU O NIC

Na wschodzie dokonywuje się powoli głęboka sprawiedliwość historyczna. Dwa brytany wżarły się w siebie i w śmiertelnych zapasach, wykrwawiają się z resztek sił. Kosztem szafowania bez ograniczeń życiem tak faworyzowanego przez siebie w odezwach propagandowych — proletariusza, i w oparciu o transporty amunicji i broni otrzymywane z Ameryki i Anglii — armia czerwona odniosła spore sukcesy, poczym walki znów przyjęły charakter wzajemnego mocowania się. Zdławione warczenie sowieckiego brytana, pobudziło lokalne pieski do wzmożenia aktywności. Jak tu wykazać gorliwość? Jak najlepiej przelać nazewnątrz dyrektywy płynące z ZSRR.? I oto 15 grudnia w „Trybunie Wolności" zostaje ogłoszony manifest dotyczący utworzenia Krajowej Rady Narodowej. Manifest ten ukazuje się następnie w formie nieco zmienionej, w osobnej ulotce. Nie trzeba mieć nawet muzykalnego ucha, aby w tym „opatrznościowym dla narodu polskiego akcie historycznej decyzji" — wyraźnie usłyszeć dominującą nutę międzynarodówki. Treść manifestu jest częściowo (co można wyraźnie stwierdzić przez porównanie) plagjatem „Deklaracji" Naczelnego Komitetu Ludowego, przyrodniego brata P.P.R. — deklaracji wydanej 27 listopada 1943 r. „Przyrodni bracia" boczą się widocznie na siebie, bo „Manifestu" nie podpisała żadna z organizacyj tworzących trzon N.K.L., jak R.P.S., z Tr. P. Dem. i t. p. Deklaracja L. K. L. nie pretendowała do przedstawicielstwa całego narodu, z pewnym umiarem uważała się za reprezentację grupy organizacyj demokratycznych, „Manifest" zaś wyraźnie zapowiada, że jest głosem całego narodu, że Krajowa Rada Narodowa jest „faktyczną reprezentacją polityczną Narodu Polskiego, jedynie upoważniona do występowania w imieniu narodu, do kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski z pod okupacji".

Furor demagogicus tak ponosi twórców manifestu, że nie wahają się Rządowi londyńskiemu zarzucić zdrady stanu, przez popieranie (sic) rządów hitlerowskich i bez osłonek nawołują do oparcia się o ZSRR. z wyrzeczeniem się polskich terenów wschodnich na rzecz „dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim". Bryzgi piany najobficiej zalewają poza Rządem w Londynie — „Grubą Czwórkę", której istotne i czyste dążenia do zjednoczenia narodowego są czerwoną płachtą na byka komunistycznego.

Czego to się naszemu rządowi i Czterem Stronnictwom nie dostało? Przytoczymy tu dla przykładu parę mocniejszych ustępów. Po wstępnym opisie tragicznej sytuacji w jaką wprowadziły Polskę „wsteczne — reakcyjne i faszystowskie siły działające w kraju i na emigracji" — czytamy:

„Emigracyjny Rząd w Londynie i jego krajowe ekspozytury wprowadziły Polskę w ślepą uliczkę. Ich działalność stanowi materiał do wielkiego aktu oskarżenia o zdradę interesów narodu polskiego i Państwa". W dalszym ciągu, po stwierdzeniu, że polityc y ozonowo-sanacyjni „opierając się na narzuconej Polsce i nieuznanej nigdy przez naród polski" konstytucji kwietniowej „dosiedli na emigracji foteli ministerialnych", na których cwałując do władzy są „wiecznymi kontynuatorami sanacyjnego totalizmu faszystowskiego, i sanacyjnej faszystowskiej metody sprawowania władzy nad narodem. Deklaracja t. zw. „Grubej Czwórki" jest tego wymownym wyrazem.

Rządowi emigracyjnemu zarzuca się między innemi „rozzuchwalanie okupanta, w zbrodniczej akcji wyniszczania narodu polskiego", „wytwarzania atmosfery moralnej tolerancji, donosicielstwa, wytwarzanie warunków dla haniebnych faktów denuncjacyj lewicowych działaczy społecznych wobec okupanta, co stało się w rękach reakcji, środkiem walki z wolnościowym i demokratycznym ruchem Polski Podziemnej. Ponad tymi wszystkimi oskarżeniami dominuje jednak zasadniczy motyw — negatywny stosunek rządu do ZSRR. Oto jest kość, którą dławi się P.P.R.

Dalszy ustęp „Manifestu" pod adresem: „Ludu Polski". „Obywatele", dowodzi bankructwa „ogłupiającej i oszukującej" propagany „rządu londyńskiego, która na grzęzawisku politycznym" „metodą prowokacji zapożyczonej od systemu hitlerowskiego, czego dowodem sprawa Katynia", wytwarza atmosferę nienawiści do wszystkiego co sowieckie, a w gruncie rzeczy — „obawia się najbardziej... ludu polskiego... Ciebie robotniku, chłopie i inteligencie, reakcja ma na myśli, gdy krzyczy o wrogu bolszewickim".

Doprawdy, zastanawiające jest na jakich warstwach społecznych ma zamiar oprzeć się ten perfidny rząd emigracyjny, jeśli P.P.R. te trzy grupy zalicza w jego imieniu do bolszewików?...

Z takiej to właśnie „ślepej uliczki", ma na jasną drogę Nowego Bytu wyprowadzić Polskę — Kraj. Rada Narod. Ma ona w „chwili dla Polski koniecznej i dojrzałej" wyłonić „Rząd Tymczasowy" „dla sprawowania władzy i uchwalenia konstytucji i zasad ustrojowych Polski przez Przedstawicielstwo Narodowe, wybrane na podstawie pięcioprzymiotnikowych wyborów".

Jakież są wytyczne tych „zasad ustrojowych" Polski?...

W pierwszym rzędzie — ustalenie wschodnich granic Państwa Polskiego na „zasadzie Przyjaznego porozumienia z ZSRR., a po tym „wywłaszczenie bez odszkodowania ziemi obszarniczej i oddanie jej chłopom i robotnikom rolnym".

Dla kierowania walką narodu polskiego, K.R.N. wyłoni z „najlepszych żołnierzy Polski Podziemnej — Dowództwo Armii Ludowej".

A więc już nowa etykietka, widocznie Gwardia Ludowa ma zbyt specyficzny posmaczek... Dziwne, że nie nazwano tego tworu „Legionem Tad. Kościuszki Nr. 2" bo to i patriotyczne i zbliżone do sedna sprawy.

W odezwie swej, autorzy „Manifestu" zwracają się nietylko, do robotników i chłopów. Jest osobny apel do „Uczonych" o wstępowaniu do „Rad Narodowych", jest też odpowiednim sosikiem patriotyczno - bojowym zaprawiona fanfarka do „Młodzieży Polskiej" i „Żołnierzy Polski Podziemnej". Wszystkie grupy społeczeństwa polskiego chciałoby się jak cielę, zaprowadzić w takt odpowiedniej melodii do „rzeźni sowieckiej".

(O. Gratry 1863 r.)

„Od czasu rozbioru Polski Europa jest w stanie grzechu śmiertelnego".

Każdemy — w jego nutę: Że często fałszywie brzęczy ten instrument propagandowy, to tego w swoim sprzedajnym tokowaniu, towarzysze z P.P.R. — nie słyszą...

Trzeba przecież „wykazać się" przed władzą.

A teraz spójrzmy na podpisy... Kimże są ci „dobrodzieje Narodu Polskiego", ci „mężowie opatrznościowi", którzy ratują Polskę na skraju przepaści?... Poza PPR. i Dowództwem „Gwardii Ludowej", które to oblicza są dobrze wszystkim znane, czytamy nazwy ugrupowań o treści raczej symbolicznej i zagadkowej jak: — „Przedstawiciele Podziemnego Ruchu Zawodowego", „Unia Zw. Zaw. Pracowników Umysł. w Polsce — Lewica", „Przedstawiciele Wolnych Zawodów (Pracownicy Naukowi, Lekarze i Nauczyciele") ilu?... „Grupa Bezpartyjnych (?) Demokratów" itp.

W drugim wydaniu „Manifestu" — „Unia Zw. Zawodowych Prac. Umysł. zdecydowała się na wszelki wypadek przemianować się na „Grupę Działaczy b. Unii Związków Zawod. Prac. Umysł." Zawsze to „grupa" i „byłej" unii — to ostrożniej, kto tam dojdzie jaka to grupa... Wogóle to wyrażenie „Grupa" — najbardziej odpowiada twórcom „Manifestu". W II-gim wydaniu przybyły jeszcze: „Grupa Literatów Polskich", „Grupa Oficerów i Podoficerów Armii Polskiej", „Grupa Przedstawicieli Rzemiosł", „Grupy terenowe Żołnierzy Armii Krajowej" itp. Ot, i zagadka krzyżykowa dla opozycji... Napróżno będą się głowić jaka to grupa"?... A w dodatku co to za mętlik w życiu towarzysko-koleżeńskim wśród wolnych zawodów i literatów? Jeden na drugiego będzie patrzył z podełba i myślał: „A może ta „grupa" to właśnie on"?... Jak się dowiadujemy w ostatecznej konkluzji do K.R.N. nie weszli ani — „Bezpartyjni Demokraci" ani „Literaci", wycofali się też widocznie „Oficerowie i Podoficerowie Armii Polskiej", „Żołnierze Armii Krajowej" oraz „Przedstawiciele Rzemiosł", zato jako ekwiwalent istnieje w K. R. N. reprezentacja... — „Związku Robotników Żydowskich". Czy to nie zbyt śmiało wobec G-po, „towarzysze" Robotnicy Żydowscy? Oni się przecież naiwnie łudzili, że was wogóle niema?... A gdzież są takie „filary" demokracji jak RPPS. jak Związek Syndykalistów, jak Stow. Polskich Demokratów?...

Wytłumaczenie tego stanu rzeczy znajdujemy w artykule p. t. „Ręka z za kulis" (Głos Warszawy z dn. 7 b. m.) w którym czytamy: „jakieś tajemnicze ręce unicestwiają wszelkie postanowienia i rezolucje domagające się zjednoczenia całego obozu demokracji polskiej. Wysłannicy „dwójki", współpracownicy instytucji w rodzaju „bipu" (Biuro Inf. Polt.), którzy w międzyczasie usadowili się na kierowniczych stanowiskach za wszelką cenę usiłują utrzymać stan rozbicia i rozproszkowania sił demokratycznych i lewicowych".

A więc ta perfidna „dwójka" psuje całe szyki?...

Ależ to jest „świadectwo ubóstwa" — panowie z P.P.R.

Coś tam „nie sztymuje"... „Czerwony szef" rozgniewa się i może wstrzymać „tygodniówkę"?...

Jest jeszcze jedna maleńka nieścisłość.

Jakże to K.R.N. może być przedstawicielem Państwa Polskiego, jeśli w deklaracji programowej P.P.R. na str. 21 — czytamy:

„zagadnienie ziem wschodnich, wchodzących w granice b y ł e g o Państwa Polskiego".

Takie małe „be" — a wstyd!...

NIE JESTEŚMY ODOSOBNIENI

Nie wiemy co się jeszcze wydarzy w tej sprawie, gdy numer niniejszy dojdzie do rąk czytelników, ale jedno jest już pewne: Sowiety weszły na tle sprawy polskiej na drogę jawnego konfliktu dyplomatycznego z aliantami, którego konsekwencje mogą decydująco zaważyć na przebiegu ostatniej fazy wojny.

Brutalna w odniesieniu do Polski gra Sowietów odbiła się żywym echem w opinii wszystkich państw walczących i neutralnych, stawiając kwestię sporu polsko-rosyjskiego w pierwszym rzędzie zasadniczych problemów międzynarodowych.

Upojony powodzeniem Stalin podjął ryzykowną próbę wymuszenia na aliantach dla siebie innych praw do rozstrzygającego załatwiania sporów sąsiedzko - granicznych, niż te w imię których walczą narody sprzymierzone.

Aktualną przewagę czerwonej armii nad osłabionymi odwrotem dywizjami Hitlera potraktował już jako zwycięstwo, które upoważnia go do zajęcia uprzywilejowanego stanowiska wśród członków militarnej koalicji antyniemieckiej.

Ujawniając swój bezwzględnie wrogi stosunek do Polski, Stalin nie tylko zlekceważył wolnościowe hasła Karty Atlantyckiej lecz przez odrzucenie arbitrażu angielsko - amerykańskiego naruszył solidarność międzysojuszniczą, co w warunkach wojennych ocenia się bardzo surowo.

Hitler w podobnych wypadkach rozprawia się krótko i po swojemu, ładując w czaszki niesolidarnych partnerów skuteczne porcje ołowiu (Ciano, de Bono et consortes) i poruszając do akcji najbardziej wrzaskliwe środki swej propagandy, nadużywającej aż do przesytu wyrazu: zdrada.

B i t t m a n n — H o l v e g — P a m i ę t n i k i.

Generał gubernator Beseler, wystosował w lipcu 1916 r. obszerny raport do cesarza, w którym zalecał natarczywie ogłoszenie samoistnej Polski.

Inaczej postąpili w danej okoliczności cywilizowani alianci, no bo i temat jest odmienny i partner sowiecki musi jeszcze przez pewien czas wypełniać przewidzianą dla niego robotę.

Ale jeśli prasa brytyjska pisze, iż „w grze jest znacznie więcej niż tylko sprawy, które mogą istnieć między dwoma krajami" — to znaczy, że problem postawiono poważnie i że „całość ważnych zagadnień może być istotnie fatalnie narażona na szwank", mimo, że „Polska uczyniła wszystko co było w jej mocy dla wzmocnienia solidarności pomiędzy zjednoczonymi narodami".

Na innym miejscu piszemy o roli i znaczeniu Turcji w tej wojnie, ale i w tym przeglądzie wydarzeń nie możemy pominąć znamiennego głosu jednego z dzienników tureckich, który jak wszystko, co się publikuje w Ankarze jest bardzo pilnie i uważnie czytane w ośrodkach dyspozycyjnych Wielkiej Koalicji.

Dziennik „Akszan", omawiający prowokacyjne zachowanie się Sowietów w stosunku do Polski i jej anglosaskich sprzymierzeńców, zakończył swoje wywody takim nie dwuznacznym oświadczeniem: „Nas interesuje nie tyle przyszła linia graniczna pomiędzy Polską i Rosją, ile podstawa, na której ten zasadniczy problem między dwoma państwami będzie załatwiony.

Sprawa ta wiąże się ściśle z zasadami, jakie mają rządzić światem powojennym".

Nie jesteśmy więc w naszym historycznym sporze z Rosją odosobnieni, a tymbardziej sprzedani, jak o tym wytrwale huczą „szczekaczki" i wypisują sążniste artykuły wydawane w języku polskim niemieckie „gadzinówki".

Rząd Związku Sowieckiego stracił nie tylko równowagę, ale zaczyna tracić na opinii nawet w tych kołach i grupach społeczeństw anglosaskich, które wysiłek wojenny armii czerwonej przenosiły nieraz nad ofiary, wytrwałość i wielkoduszność innych narodów sprzymierzonych, walczących z Niemcami.

Lecz i te koła nie mogą tolerować naruszenia zasad czterech wolności, w imię których prowadzi się wojnę.

Rozumna, powściągliwa, pełna umiaru i godności nota Rządu Polskiego, wywołała jaknajprzyjaźniejszy oddźwięk w całej opinii angielskiej i Stanów Zjednoczonych.

Wręczenie jej przedstawicielowi Sowietów w Londynie osobiście przez min. Edena świadczy aż nadto wymownie, że rząd Wielkiej Brytanii zaakceptował uzgadniane z nim w szeregu konferencyj stanowisko polskie.

Tak samo stoją nasze sprawy i w stołecznym Waszyngtonie, gdzie Cordell Hull, nie tylko minister lecz i przyjaciel Prezydenta Roosvelta, przyjąwszy zaproszenie Rządu Polskiego do pośredniczenia w sporze z Sowietami oświadczył na konferencji prasowej, iż „rząd sowiecki nie przyjął oferty przyjaznych usług, skierowanej do niego przez Amerykę".

Nie jesteśmy odosobnieni.

Spór polsko - rosyjski przeradza się w konflikt aliancko - sowiecki, co oddala Rosję od obozu, w którym znalazła się przypadkowo, a z którym my przeprowadzimy nasz ostateczny, zwycięski porachunek z Niemcami.

Nie wiemy jak się ten konflikt rozwinie, lecz wierzymy, że potencjał wojenny narodów sprzymierzonych wystarczy nie tylko na pobicie Niemiec i pokonanie Japonii, lecz i na przywołanie do porządku każdego nowego przeciwnika, któryby ośmielił się przeciwstawić ideałom i programowi, za których urzeczywistnienie ginie w tej przewlekłej i arcykosztownej wojnie kwiat doborowej młodzieży i dojrzałych pokoleń Wolnego Świata.

* * *

(W chwili gdy numer niniejszy idzie do druku, na szali zagadnień polsko - sowieckich decydującym ciężarem zaważyło oficjalne oświadczenie min. Edena, że jedynym probierzem do rozwiązania zagadnień powojennych jest Karta Atlantycka, a granice jakiegokolwiek państwa mogą być zmienione jedynie za zgodą kraju zainteresowanego. Co do Polski, to W. Brytania nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, które nastąpiły od sierpnia 1939 roku. Trudno chyba o jaśniejsze i bardziej sprecyzowane stanowisko).

(Hr. Witte 1914 r.)

„Wojna ta jest szaleństwem. Cóż spodziewamy się otrzymać?

Prusy Wschodnie?... Czyż cesarz nie ma już wśród swoich poddanych zbyt wielkiej ilości niemców?

Polska odbudowana w swojej terytorialności nie zadowoliłaby się autonomią.

Konstantynopol — Bosfor — Dardanele? — To takie wariactwo, że nie warto się zastanawiać".

W Y C I N K I

W numerze 13 „Merkuriusza" z dn. 20. III. 1938 r. czytamy: Zachciało nam się przez ciekawość zajrzeć w tych dniach do książki „Orient" w której p. Herriot kreślił swe wrażenia z pobytu w Z.S.R.R. Jest to gruba knipsa i, rozumie się, pełna zachwytów. Pan Herriot ze łzami w oczach opisuje wzruszony, jak go tam podejmowały, jak go hołubiły najwybitniejsze osobistości.

Naprzykład zawarł znajomość z dzielnym marszałkiem Tuchaczewskim, który mu rzekł:

— Co do dyscypliny, to chcemy, aby była bardziej surowa, niż w dawnej armji. No, i stała się surowa, że aż marszałka rozstrzelano."

Nieco dalej p. Herriot podaje wywiad z Bubnowem, nazywając go „uprzejmym komisarzem ludowym."

Bubnowa rozstrzelano.

Jeszcze dalej p. Herriot zchwyca się humorem poety Demiana Biednego.

Demian Biedny siedzi teraz w więzieniu.

Pan Herriot śpiewa hymn ku czci Radka „inteligentnego, przewidującego i dowcipnego".

Inteligentny, przewidujący i dowcipny Radek jest teraz „wrogiem ludu".

Wynika z tego, że p. Herriot odwiedzał w Z.S.R.R wyłącznie „jadowite gady". I dlatego wyniósł mętne pojęcia.

(Z rubryki „Les bruits de Landerneau".)

NASZ PRZYJACIEL TURCJA

B o s f o r — D a r d a n e l e.

Do rozważań sytuacyjnych, dotyczących łamigłówki — Berlin, Londyn, Warszawa, dodamy szereg obrazków, które rzucą światło na inny, również wielkiej wagi szlak: Moskwa, Bosfor, Warszawa.

Posłowi Piotra Wielkiego, który przybył do Konstantynopola, powiedziała Porta, że Morze Czarne nosi nazwę niepokalanej dziewicy, gdyż nie zostanie dla nikogo otwarte.

* * *

Anglia zobowiązała się do szanowania powyższej zasady, pod warunkiem, że nikt inny jej nie naruszy.

* * *

W opinii angielskiej ustalił się pogląd, że gdyby kiedykolwiek wojska rosyjkie zagroziły stolicy sułtana, należy je koniecznie uprzedzić w zajęciu Dardaneli, a właściwie półwyspu Galipoli, który nad tą cieśniną panuje.

* * *

Stary pryjaciel — wspólna dola.

Na chwiejących się tronach, na straży dwu okaleczonych państw, w obliczu gorszej jeszcze przyszłości, sąsiadowali: Stanisław August i Abdul Hamid. Wspólna ścigała ich dola, chodziło wówczas tylko o to, kto zachowa przywilej późniejszego pożarcia.

* * *

Rok 1770: 6 lipca Orłow spalił w zatoce Czino flotę turecką, 18 lipca Rumiancew pobił Hana pod Largą, 1 sierpnia — Wielkiego Wezyra pod Kagułem, a 27 września generał Panin zdobył Bender.

* * *

W październiku 1776 r. wojska carowej obsadziły Perekop. W roku tym, w głowach Katarzyny i faworyta Poiomkina rodziły się pomysły zupełnej parcelacji europejskiej Turcji i odbudowy Wschodniego Cesarstwa, pod panowaniem w ks. Konstantego.

* * *

Erzberger — Pamiętniki.

„Proklamowanie nowego państwa polskiego w dniu 5. XI. 1916 r. nastąpiło nie z politycznych, a wyłącznie z wojskowych powodów. Państwa centralne potrzebowały nowych żołnierzy".

Liczono wówczas na 800.000 Polaków.

„Tylu samobójców niema w Królestwie polskim".

Aleksander II proponował Porcie ugodę i żądał zupełnej neutralności Turcji w konfliktach europejskich, oraz traktowania spraw spornych między Rosją a Turcją bezpośrednio, nie wciągając do tych zagadnień mocarstw innych, a przedewszystkim Anglii.

*
* *

W r. 1867 przyjął Wielki Wezyr tezę, „że jednym ratunkiem dla państwa otomańskiego jest odgrodzenie się od Rosji przez wskrzeszenie Polski niepodległej".

*
* *

Musimy jeszcze przypomnieć, że kiedy żadne z państw chrześcijańskich nie ruszyło palcem w obronie napadniętej Rzeczypospolitej, wyznawcy proroka bili się dla nas, czy też o nas przez sześć kampanij, a pokonani, zbrodni podziałowej podpisem swym — nie uznali.

A oto jeszcze jeden obraz z tego samego filmu: — Paléologue poseł francuski w Petersburgu, w pamiętniku swym dn. 14. XI. 1916, pisze:

„Nieratow komunikuje mi półoficjalnie deklarację, którą Rząd ma odczytać wobec Rady Państwa i Dumy".

„Rząd w niej stwierdza, że Konstantynopol jest dla Rosji takiego znaczenia, iż naród rosyjski musi wytężyć wszystkie swe siły, aby go zdobyć. Co do Polski, stwierdza również, że Cesarz trwa w myśli złączenia terytoriów polskich w jedno królestwo autonomiczne".

Inne nazwy i terminy, ale duch i intencje wciąż te same.

W roku 1920, podczas najścia bolszewików na Polskę — Turcy na brzegach Złotego Rogu, chwytali rosyjskich marynarzy, bili okrutnie i nazywali ich zbrodniarzami, a prasa turecka podczas całej kampanii zamieszczała przyjazne dla Polski artykuły.

*
* *

OBIECANKI MOSKIEWSKIE — Hr. Józef Potocki 1914 r.

Manifest z 16 sierpnia (Mikołaja Mikołajewicza) zbudził w nas nadzieje. Myśleliśmy, że Polska zmartwychwstanie. Z radości płakaliśmy.

Dziś już czujemy, że Rosjanie starają się wycofywać.

Koń turecki — Wernyhora.

Wspólna dola z Turcją wiąże nas dalej.

W obecnym konflikcie anglo - sowieckim, rdzeniem jest sprawa polska i turecka. Turcy to siła, która zagra w pierwszej godzinie zbliżającego się starcia z Sowietami.

Nieustępliwość Turcji wobec apetytów Moskwy — to nasza broń'

Silna armia turecka to nasze nadzieje.

Jesteśmy przekonani, że przepowiednia Wernyhory sprawdzi się i że wspólna dola naszych dwu narodów, sprowadzi wojska tureckie na nasze ziemie, a legendarny koń turecki napije się wody w Wiśle.

POKWITOWANIA

Na fundusz im. gen. Sikorskiego:

Las — 900 zł.; Igxen — 100 zł.; przype — 50 zł.; R. St. — 25 zł.; Antyk — 500 zł.; Barbara — 200 zł. W. F. prop. 1 Jutrzenka — 180 zł.; 2 Jutrzenka — 60 zł.; 3 Jutrzenka — 20 zł. Fund. specjalny: — 10.000 zł. Na prasę: Brackiewicz 100 zł.
